



Ława. „W wodzie złapał mnie skurcz, a ratownicy - w telefonach”. WOPR odpiera zarzuty

data aktualizacji: 2020.08.16



Czytelniczka ma żal do ratowników, którzy w minioną środę pełnili dyżur na miejskiej plaży "prawdziwce" w Ławie. Jak opowiada kobieta, podczas pływania na strzeżonym kąpielisku złapał ją skurcz, jednak nie mogła liczyć na pomoc ratowników, bo - jak utrzymuje - przebywali w miejscu, gdzie nie widzieli kąpiących się i byli zajęci swoimi telefonami. Koordynator ratowników - po przeprowadzonej z dyżurującymi rozmowie - odpiera oba te zarzuty.

O interwencję poprosiła Czytelniczka, przedstawiając się z imienia i nazwiska, jednak zastrzegając dane do publikacji.

- W środę, 12 sierpnia korzystałam z miejskiego kąpieliska na ul. Chodkiewicza - relacjonuje kobieta. - W trakcie pływania, około godziny 11:15, złapał mnie silny skurcz. Z wody wyciągnęły mnie dwie osoby - moi znajomi! Niestety, nie mogłam liczyć na pomoc ratowników wodnych, chociaż plaża przecież jest

strzeżona. Gdy wyszłam z wody, zauważyłam, że siedmiu ratowników siedziało w cieniu, na ławce tuż przy budynku Portu Iława, gdzie na piętrze znajduje się restauracja Aquarium; korzystali z telefonów. Nie było żadnego ratownika na pomoście, ani bezpośrednio na plaży. Jest to niedopuszczalne, że ratownicy siedzą w miejscu, w którym nie widzą, że ktoś w wodzie potrzebuje pomocy - tak jak było to w moim przypadku. Po wszystkim rozmawiałam z ratownikami. Młoda dziewczyna powiedziała, cytuję: "Przecież nic się nie stało"...

O komentarz poprosiliśmy w pierwszej kolejności dyrekcję Iławskiego Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji (ICSTiR zajmuje się miejskimi plażami), a wicedyrektor tej miejskiej jednostki Krzysztof Mądry przekazał koordynatorowi WOPR-u Maciejowi Nierzwickiemu prośbę o zbadanie incydentu. Ten, po rozmowie wyjaśniającej z ratownikami i wizji lokalnej, odpiera zarzuty Czytelniczki.

- W dniu 12 sierpnia w godzinach wieczornych przeprowadzono rozmowę wyjaśniającą z ratownikami pracującymi tego dnia na plaży, a także z jednym ze świadków zdarzenia - który tego dnia o wspomnianej godzinie przebywał na plaży. Dodatkowo rano, w dniu 13 sierpnia odbyła się tzw. "wizja lokalna", mająca na celu weryfikację sytuacji, a także zapoznanie się z dokumentacją działań ratowniczych z dnia 12 sierpnia - przybliży szczegóły przedstawiciel Iławskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

A jakie wnioski płyną z tych czynności wyjaśniających? Jak informuje Maciej Nierzwicki,

zgodnie z dziennym zapisem pracy, od godziny 10 tego dnia na plaży przy ul. Chodkiewicza pełniło dyżur troje ratowników wodnych (Julia Michalak, Bartosz Macfałda i Zuzanna Kuzdra), nie było w tym momencie żadnego ratownika społecznego

(praktykanta). Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego skarżąca podała liczbę 7 ratowników. O godz. 11:15 wszyscy ratownicy znajdowali się na terenie kąpieliska - 2 z nich przebywało na brzegu w pobliżu toalet, a trzecia mniej więcej na środku kąpieliska, w pobliżu płotu okalającego plac budowy. Ratownicy przebywali na terenie kąpieliska i wykonywali swój obowiązek wynikający z Ustawy z dnia 18 sierpnia 2011 r. o bezpieczeństwie osób przebywających na obszarach wodnych, tj. stale i nieustannie obserwowali lustro wody, reagując na każdy sygnał wzywania pomocy oraz pozostając w gotowości do prowadzenia akcji ratowniczej.

Wersja ratowników istotnie różni się zatem od wersji autorki skargi. A sam moment, gdy kobietę złapał skurcz?

- Z wyjaśnień złożonych przez ratowników wynika, że około godz. 11:15 w wodzie przebywała kobieta, która pływała w strefie wody głębokiej. W jej sąsiedztwie, w odległości kilku metrów pływało jeszcze kilka innych osób. Na całym kąpielisku w wodzie było ok. 20-25 osób. Wszystkie osoby przebywające w wodzie były obserwowane przez ratowników i u żadnej z nich nie zauważono oznak świadczących o zagrożeniu (nie zauważono ani nie usłyszano sygnału wzywania pomocy, np. machania ręką, okrzyku alarmowego, widocznych oznak tonięcia, nienaturalnych ruchów). Nikt z pozostałych uczestników kąpieli również nie sygnalizował, że w jego otoczeniu dzieje się coś, co sugerowałoby zagrożenie bezpieczeństwa kąpiących. Nikt nie znajdował się w stanie zagrożenia życia lub zdrowia, który wymagałby interwencji zespołu ratowniczego - komentuje koordynator ratowników. -

Być może istotnie panią kąpiącą się (autorkę skargi) złapał skurcz - nie ma możliwości zweryfikowania tego - nie widać co dzieje się pod wodą, jednak skarżąca nie wyglądała na osobę potrzebującą pomocy (samodzielnie pływała, jej głowa znajdowała się nad powierzchnią wody), w żaden sposób nie zasygnalizowała, że stało jej się coś złego i potrzebuje pomocy lub asekuracji ratowników. Nie wystąpiła u niej pierwsza z czterech faz tonięcia, która byłaby sygnałem do rozpoczęcia akcji ratowniczej.

Z dalszej relacji ratowników wynika, że skarżąca wyszła z wody samodzielnie, nie wspomagana przez nikogo, następnie odbyła kilkuminutową rozmowę ze znajomymi, z którymi przebywała na plaży. Później podeszła do ratowników i poinformowała ich, że złapał ją skurcz i nie została jej udzielona żadna pomoc. Ratownicy zapytali panią, czy doznała jakiegoś uszczerbku na zdrowiu i czy w związku ze skurczem stało się coś, co wymaga interwencji medycznej, oceny stanu zdrowia, udzielenia kwalifikowanej pierwszej pomocy lub ewentualnie wezwania karetki pogotowia. Skarżąca oświadczyła jednak, że nic się jej stało i nie potrzebuje żadnej pomocy, po czym oddaliła się z kąpieliska.

Ratownicy zaprzeczyli też, że mieli podczas dozoru kąpieliska korzystać ze swoich telefonów komórkowych.

- Co do zarzutu spoglądania w ekrany telefonów podczas pracy, to ratownicy kategorycznie zaprzeczają, aby taka sytuacja miała miejsce - mówi Maciej Nierzwicki. - Niewykluczone, że w tym momencie w pobliżu ratowników znajdowały się osoby

postronne, korzystające z telefonów, jednak nie byli to członkowie zespołu, którzy tego dnia pełnili dyżur na plaży a obecni na miejscu plażowicze.

Koordynator ratowników zwraca jeszcze uwagę, że teraz, gdy plaże są oblegane, w sposób szczególny wszyscy plażowicze powinni wziąć współodpowiedzialność za bezpieczeństwo swoje i innych.

- Apeluję, aby plażowicze reagowali na każde zauważone zagrożenie, natychmiast alarmując członków zespołów ratowniczych - czasem plażowicz o wiele szybciej dostrzeże niebezpieczeństwo, dzięki czemu możliwe będzie szybsze podjęcie interwencji. Wysokie temperatury ostatnich dni sprawiają, że na plaży są prawdziwe tłumy. Zdarza się że na pojedynczego ratownika przypada 50-60 osób przebywających w wodzie jednocześnie, a na całym kąpielisku przebywa kilkaset osób. Wówczas niestety dostrzeżenie zagrożenia, zauważenie osoby potrzebującej pomocy może trwać dłużej. Stąd właśnie prośba, aby informować zespoły ratownicze o zauważonych zagrożeniach! Bezpieczny wypoczynek zależy także od nas! - kończy obszerne wyjaśnienia Maciej Nierzwicki.

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Zdjęcia: nadesłane.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/61869-ilawa-w-wodzie-zlapal-mnie-skurcz-a-ratownicy-w-telefonach-wopr-odpiera-zarzuty>